

Małowist, Marian

Wokół handlu lewentyńskiego w
późnym średniowieczu : (w związku z
książką Eliyahu Ashtora, *Levant trade
in the later Middle Ages*, Princeton N. J.
1983)

Przegląd Historyczny 76/3, 563-572

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wokół handlu lewantyńskiego w późnym średniowieczu

(w związku z książką Eliyahu Ashtora, *Levant Trade in the later Middle Ages*, Princeton University Press, Princeton N. J. 1983, s. XXII, 599).

Mineło już przeszło sto lat od ukazania się klasycznego dzieła W. Heyda „Geschichte des Levantenhandels im Mittelalter”, (Stuttgart 1879). Zawiera ono ogromny zbiór informacji dotyczących handlu Europy ze Wschodem od wczesnego średniowiecza do końca XV wieku. Praca ta jest po dzień dzisiejszy wielce pożyteczna. Stała się potężnym bodźcem do dalszych badań nad handlem lewantyńskim, które od tego czasu rozwinęły się imponująco. Jednakże Heyd w sposób ograniczony korzystał z archiwaliów użytkując głównie kroniki, relacje i inne drukowane źródła narracyjne. Jego praca ma charakter opisowy — nie podobna w niej znaleźć analizy gospodarczej.

Luki wynikające z tego stanu rzeczy postanowił uzupełnić niedawno zmarły uczyony izraelski E. Ashtor, historyk i znawca wielu języków europejskich i wschodnich. Ma on w swym dorobku tak ważne prace jak „Histoire des prix et des salaires dans l'Orient médiéval” (Paryż 1969), „Les métaux précieux et la balance des paiements du Proche-Orient à la basse époque” (Paryż 1971), „A Social and Economic History of the Near East in the Middle Ages” (Londyn 1976) i bardzo wiele innych. Ashtor przebadał w ciągu kilku dziesięcioleci archiwa miast Europy południowo-zachodniej od Dubrownika i Wenecji po Barcelonę ze słynnym Archivio Datini w Prato włącznie i zgromadził tą drogą olbrzymi materiał informacyjny. Konfrontował to ze źródłami arabskimi, a zwłaszcza z kronikami egipskimi z XIV i XV w., zawierającymi bogate informacje nie tylko do historii gospodarczej Bliskiego Wschodu ale całego basenu śródziemnomorskiego. Szerokie wykorzystanie tych źródeł stanowi wybitną stronę pracy Ashtora. Trzeba powiedzieć, że książka nie jest łatwa do czytania. Doszło w niej do takiego nagromadzenia materiału, że miejscami gubi się nić rozumowania. Liczne tablice statystyczne ułatwiają w pewnym stopniu orientację w ogromnym materiale i wyjaśniają wiele spraw.

Omawiana książka obejmuje okres mniej więcej od schyłku XIII do końca XV wieku. Szkoda, że autor nie ustosunkował się do kwestii oddziaływania odkryć portugalskich na handel lewantyński, problemu tak żywo przecież dyskutowanego w nauce światowej. Ashtor był znakomitym znawcą dziejów gospodarczych i politycznych średniowiecznego Egiptu i Syrii, które były głównymi partnerami Europejczyków w handlu lewantyńskim. Natomiast problematyka czarnomorska została potraktowana raczej marginalnie, co budzi zastrzeżenia. Autor wielokrotnie podkreśla, że kontakty Włochów z wybrzeżami Morza Czarnego a nawet częściowo Kaspijskiego miały dla nich duże znaczenie, że stanowiły swego rodzaju alternatywę w częstych okresach, gdy stosunki z państwem Mameluków ulegały zerwaniu. Wydaje mi się jednak, że również gdy Europejczycy nie natrafiali na trudności w Egipcie i Syrii, stosunki z Perą, Kaffą, Taną, Trapezuntem, że wyliczę tylko najważniejsze ośrodki czarnomorskie, były dla Genuńczyków i Wenecjan bardzo

istotne. Wprawdzie w XIV i XV w. Pera traci wiele na znaczeniu, ale pozostałe miasta rozwijały się nadal pomyślnie. Poprzez Trapezunt Włosi docierali do Tebryzu w perskim Azerbejdżanie, skąd rozchodziły się ważne szlaki handlowe w głąb Iranu, do Azji Środkowej i Chin, a także do Zatoki Perskiej i do Indii. Kupcy z tych krajów spotykali się z Włochami w Tebryzie. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Należy dodać, że Kaffa i Tana umożliwiały Genuńczykom a także Wenecjanom bardzo poważny udział w wywozie niewolników ze stepów czarnomorskich i z Kaukazu, do Egiptu i Syrii, co z kolei wzmacniało ich pozycję w państwie mameluckim zdany na dowóz kandydatów na żołnierzy, głównie właśnie przez Genuńczyków dostarczanych.

Tana w XIV wieku oraz Kaffa zarówno wówczas, jak w następnym stuleciu, to ważne centra handlu z Bliskim i Środkowym Wschodem, jak również z obszarami Europy północno- i środkowo-wschodniej. Ashtor, znakomicie orientujący się w historiografii zachodniej, pominął prace polskie, rosyjskie, niemieckie i węgierskie, a przecież właśnie dla Polski i Rusi północno-wschodniej, nie mówiąc już o Mołdawii, Wołoszczyźnie, Siedmiogrodzie Tana, Kaffa, Białogród, Kilia i Konstantynopol, a nawet odległy Trapezunt były w XIV i XV wieku głównymi partnerami w imporcie towarów wschodnich. Tak więc praca Ashtora, zawierająca, jak już podkreśliłem, ogromny materiał informacyjny, nie daje jednak pełnego obrazu handlu lewantyńskiego w późnym średniowieczu. Autor zafascynowany bogactwem archiwalnych źródeł zachodnich, a zwłaszcza włoskich (w tym głównie weneckich), potraktował pobieżnie problematykę środkowo- i wschodnioeuropejską, a nawet dopuścił się w tej dziedzinie pewnych nieścisłości.

W pierwszej części swej książki Ashtor zajmuje się handlem wschodnim miast Włoch, Katalonii i południowej Francji na początku XIV wieku. Śluszenie wskazuje, że upadek Akkonu w 1291 r. stanowił decydujące wydarzenie z tego punktu widzenia. Odtąd Genua, Wenecja, Barcelona a także Marsylia, Montpellier i inne miasta, pragnąc zaopatrzyć się w korzenie, jedwab i inne produkty Bliskiego i Dalekiego Wschodu, musiały najwięcej uwagi i wysiłków poświęcić Egipcjowi i Syrii, stanowiącym części składowe państwa Mameluków. Do Kairu i Aleksandrii i do portów Syrii dochodziły szlaki lądowe znad Morza Czerwonego i Zatoki Perskiej, tymi drogami docierał do Egiptu tak pożądany towar wschodni. Ashtor podkreśla obok tego wzrost znaczenia wywozu bawełny syryjskiej do Europy zwłaszcza od początków XIV wieku. W okresie od upadku Królestwa Jerozolimskiego prawie do połowy XIV wieku handel europejski z Egiptem i Syrią mimo licznych przeszkód nabrał charakteru regularnego. Był to okres wzrostu gospodarczego Europy, znacznego postępu technicznego w tak ważnym przemyśle sukienniczym i w żeglarnictwie. Dzięki temu wielkie miasta handlowe Włoch, a zwłaszcza Genua i Wenecja, uzyskały znaczną przewagę gospodarczą nad Egiptem i Syrią, które zdaniem Ashtora już w XIII i XIV wieku weszły w fazę stagnacji gospodarczej. Tu nasuwają się pewne zastrzeżenia, wydaje się bowiem, że nawet jeszcze w początku XIV stulecia kraje Bliskiego Wschodu przeżywały fazę względnego dobrobytu, a kryzys gospodarczy i polityczny wystąpił nieco później. Tak rozumiałbym wywody kronikarza egipskiego Al-Makriziego.

Genuńczycy i Wenecjanie natrafili w handlu na mnóstwo przeszkód. Tak więc od końca XIII w. papieństwo wywierało silną presję na miasta handlowe, chcąc zmusić je do bojkotu Egiptu i Syrii. Presji tej trudno było się opierać — Ashtor przypisuje jej duże znaczenie. Do tego dochodziły inne okoliczności, a mianowicie konflikty wojenne między Wenecją, Genuą i Pizą, korsarstwo na Morzu Śródziemnym, wreszcie polityka sułtanów mameluckich dążących do osiągnięcia maksymalnych korzyści z handlu z Europą i Wschodem. Ashtor podaje bardzo bogaty materiał informacyjny na ten temat. Podkreśla także rolę potężnych kupców mużmańskich, tak zwanych Karimi, dominujących na szlakach wiodących z Egiptu

do Indii i dążących do zdobycia monopolu w eksporcie towarów wschodnich na Zachód.

Trudności w handlu z Egiptem i Syrią skłaniały Włochów do szukania także innych punktów styczności ze Wschodem. W XIII wieku i w pierwszej połowie następnego stulecia duże znaczenie pod tym względem miało Lajazzo (Ajas) w Małej Armenii, skąd biegły szlaki lądowe do Iranu i Indii. Genueńczycy i Wenecjanie mieli tam bardzo silną pozycję, ale w 1347 r. Mamelucy zagarnęli Lajazzo, a do 1370 r. opanowali całe państwo Małej Armenii. Wzrastało wówczas znaczenie Cypru jako ośrodka handlu lewantyńskiego. Ashtor poświęca może zbyt mało uwagi działalności Włochów, a głównie Genueńczyków, nad Morzem Czarnym, pokazuje związki Tany i Kaffy z Egiptem, dokąd głównie Genueńczycy transportowali niewolników — przyszłych Mameluków. Zwraca uwagę na handel włoskich placówek czarnomorskich z Trapezuntem, Siwasem i Tebryzem, skąd Włosi sprowadzali wówczas korzenie indyjskie, jedwab perski, perły, drogie kamienie i inne towary luksusowe i dokąd wywozili sukna, płótna oraz niektóre inne towary europejskie. Ten kierunek handlu miał dla Genueńczyków, a także i dla Wenecjan, duże znaczenie, zwłaszcza w okresach konfliktów z Mamelukami. Wydaje się, że Ashtor traktuje jednak ten dział handlu lewantyńskiego nazbyt powierzchownie. Słusznie natomiast nie przywiązuje dużej wagi do ówczesnego bezpośredniego handlu lądowego Europy z Chinami i Indiami, już choćby ze względu na ogromne koszty transportu towarów na długich szlakach komunikacyjnych. Jego stanowisko wydaje mi się pod tym względem znacznie słuszniejsze od poglądów Lopeza, który ówczesnemu bezpośredniemu handlowi Europy z Chinami przypisuje bardzo duże znaczenie.

W omawianym okresie Genueńczycy, zdaniem autora, dominowali jeszcze licznie nad Wenecjanami w Egipcie, ale ich pozycja ulegała stopniowemu osłabieniu na rzecz obywateli Republiki św. Marka. Dzięki ostrożnej i spokojnej polityce Wenecjanie zdołali rozbudować swoją pozycję w państwie Mameluków, a zwłaszcza w Aleksandrii, podczas gdy Genueńczycy słabli a Katalończycy pozostali w tyle za obu republikami włoskimi. Szkoda, że autor nie wyjaśnia, dlaczego tak się działo. Wenecja wykazywała rzeczywistość ogromną cierpliwość ale i konsekwencję w stosunkach z sultanem Kairu, podczas gdy Genueńczycy byli niemal stale zaangażowani w mniej lub więcej pirackich napadach na okręty a nawet na wybrzeża Egiptu i Syrii. Słusznie wskazuje Ashtor, że w XIV—XV wieku ekspansja handlowa Genueńczyków kieruje się coraz bardziej ku Portugalii, Kastylii, Anglii a można by dodać, że choć w mniejszym stopniu także ku krajom leżącym na szlaku nad Morze Czarne, w tym i ku Polsce, w pewnej mierze odciągając ich uwagę od Bliskiego Wschodu. Nie jest przypadkiem, że to właśnie Genueńczyk Kolumb poprowadził Kastylijczyków za Atlantyk, a jego rodacy opanowali eksport cukru produkowanego na portugalskiej Maderze, co przynosiło wielkie dochody.

Do 1370 r. konflikty między Egiptem i Europejczykami były bardzo częste wskutek obustronnych nadużyć, niemniej stałe kontakty trwały, ponieważ coraz bardziej stanowiły kwestię żywotną dla obu stron. Handel ten polegał na imporcie do Egiptu i Syrii europejskich tekstyliów, a zwłaszcza sukna, a także płótna i barchanu oraz miedzi i żelaza, wyrobów metalowych, w tym broni, i to mimo kategorycznych zakazów papieskich. Ashtor zwraca także uwagę na rosnący dowóz produktów rolnych z Europy Południowej na Bliski Wschód, przy czym oliwa i miód odgrywały niemałą rolę. Eksport z Lewantu obejmował przede wszystkim drogie produkty korzenne i barwniki oraz jedwab głównie z Iranu. Coraz większe znaczenie miał eksport bawełny egipskiej i syryjskiej, tak ważnej dla barchaniarstwa włoskiego i południowo-niemieckiego. Ashtor nie stara się tu analizować bilansu handlowego i płatniczego Egiptu, co jest zresztą niezmiernie trudne i za-

wodne. Niemniej szkoda, że nie poświęcił temu trochę uwagi, już choćby ze względu na znany skądinąd napływ złotego pieniądza weneckiego do Egiptu, gdzie w pewnych okresach XIV i XV wieku wenecki dukat wypierał miejscową monetę nawet w obiegu wewnętrznym, czemu sułtani na próżno starali się przeciwstawić¹. Jest to w każdym razie dowód ogromnego znaczenia handlu z Wenecją dla gospodarki państwa mameluckiego i jeszcze jedna wskazówka, że bilans handlu Egiptu z Europą był aktywny i że z Europy pochodziły środki pieniężne umożliwiające import towarów indyjskich nad Nil i do Syrii. Ashtor podjął trudną, ale pożyteczną próbę obliczenia inwestycji europejskich w handlu lewantyńskim na schyłku XIV w. Oparł się na bardzo licznych danych dotyczących wielu statków kursujących między portami południowo-zachodniej Europy a Aleksandrią i Bejrutem oraz ich ładunków. Po żmudnych wyliczeniach doszedł do wniosku, że Europejczycy inwestowali wówczas w handlu lewantyńskim około miliona dukatów rocznie, z tego Wenecjanie i Genuńczycy przeszło połowę tej sumy, reszta zaś przypadała na Katalończyków, Francuzów, Neapol, Sycylię, Dubrownik i mniejsze miasta. Inwestycje Wenecjan i Genuńczyków wynosiły mniej więcej po ćwierć miliona dukatów z tym, że w niektórych latach Wenecjanie przekraczali nawet 400 000 dukatów, co jednak niekoniecznie wskazywało na rozmiary zakupów, ale bywało spowodowane wzrostem cen korzeni i barwników w Indiach, a wskutek tego także i w Egipcie i Syrii.

W 1365 r. flota króla Cypru napadła na Aleksandrię i złupiła ją. Spowodowało to ostre represje sułtana wobec Europejczyków. Doszło do uwięzienia Wenecjan i Genuńczyków w Egipcie i Syrii, do konfiskaty ich mienia itp. Zerwanie kontaktów handlowych trwało pięć lat. Zostały one ponownie nawiązane w 1370 r. po zawarciu pokoju między Wenecją, Genuą i sułtanem. Trzeba tu podkreślić, że obu stronom bardzo na tym zależało, ale nie było to rzeczą łatwą już choćby ze względu na działania piratów chrześcijańskich, króla Cypru oraz Joannitów z Rodos. Wenecjanie i Genuńczycy odzyskali swoje przywileje w Aleksandrii i Syrii, ich placówki znowu się ożywiły. Ashtor jest zdania, że po 1370 r. Wenecjanie a potem Katalończycy i inni kupcy europejscy znacznie zintensyfikowali swój handel z państwem Mameluków i że w tej dziedzinie nastąpił rozkwit, choć nadal nie brakło konfliktów wywoływanych nadużyciami sułtana i jego funkcjonariuszy. Ow silny wzrost handlu włoskiego z Egiptem i Syrią przypisuje Ashtor następującym okolicznościom. W 1370 r. Lajazzo w Cylicji ostatecznie wpadło w ręce Mameluków, wskutek czego Włosi utracili ważną placówkę handlową na drodze na Bliski Wschód i do Iranu. Ashtor słusznie określa drogę przez Małą Armenię jako alternatywną w stosunku do szlaków prowadzących do Aleksandrii i Bejrutu, dokąd docierało gros poszukiwanych towarów wschodnich. Jak już wiemy, handel w wymienionych portach cierpiał dotkliwie wskutek konfliktów między sułtanem Kairu a kupcami europejskimi. Jednakże Ashtor wysuwa przy tej sposobności inne supozycje, budzące pewne zastrzeżenia.

Tak więc wyraża pogląd, że wskutek upadku państwa il-chanów w 1335 r. i chaosu w Iranie handel między Trapezuntem, Tebryzem a Europą został prawie całkowicie przerwany, ustały dostawy korzeni indyjskich i jedwabiu perskiego z Persji do portów Morza Czarnego i dalej do Europy. Jako dowód służy autorowi między innymi dyplom Kazimierza Wielkiego dla Norymberczyków z 1365 r., mający jego zdaniem zapewnić Polsce import produktów wschodnich nie z kolonii

¹ S. J. Labib, *Handelsgeschichte Aegyptens im Spätmittelalter (1171—1517)*, Wiesbaden 1965, s. 271, 272. Bardziej przekonująco ujął problem pieniężny w Egipcie A. Darrag, *L'Egypte sous règne de Barsbay (825—841) 1422—1439*, Damaszk 1961, s. 106, 107. Autor poświęcił kwestii pieniądza dużo miejsca w swej pracy.

włoskich nad Morzem Czarnym, a z Wenecji, z którą Norymberczycy pozostawali w ścisłych kontaktach. Rozumowanie to nie trafia mi do przekonania.

Nie mogę się zgodzić, że handel z Tebryzem i położoną bardziej na wschód Sultanią stracił znaczenie dla Europejczyków w późnym XIV i na początku XV w. Ashtor nie wykorzystał chyba znanej relacji Clavijo, bardzo inteligentnego posła kastylijskiego do Tamerlana, który w 1405 r. zatrzymał się w obu wymienionych miastach w drodze z Trapezuntu do Samarkandy². Było to już po tym, gdy Tamerlan spustoszył i podbił Iran. Tebryz uniknął zburzenia za cenę zapłaty ciężkich kontrybucji. Według Clavija było to nadal kwitnące i bogate miasto o bardzo rozwiniętym handlu międzynarodowym. Można tam było kupić dużo jedwabiu i bawełny, perskich drogocennych kamieni (znad Zatoki Perskiej i z Indii). Podobnie przedstawiała się według Clavijo sytuacja w Sultanii (dawnej stolicy il-chanów) dokąd docierały te same towary co do Tebryzu, dostarczane tam przez bardzo licznie przybywających kupców, między innymi z „India Minor”. Clavijo zwrócił uwagę, że nie było tam korzeni droższych, a więc przede wszystkim pieprzu, który nabywano w Aleksandrii. Natomiast była obfitość imbiru, gałki muszkatowej, cynamonu, goździków itp.³.

Również Johann Schiltberger, który na początku XV wieku przebywał w niewoli u Bajazeta, a potem Tamerlana i poznał Iran, podkreśla bogactwo Tebryzu i ogromne dochody, które z przybywających kupców ciągnął tamtejszy namiestnik wielkiego emira⁴. W tych warunkach trudno sobie wyobrazić, by Tebryz był jedynie końcową stacją na czynnym, jak widać, szlaku handlowym biegnącym znad Zatoki Perskiej, a więc i z Indii, na Zachód. Jest wysoce prawdopodobne, że eksportowano stamtąd towary wschodnie do Trapezuntu, gdzie były faktorie wenecka i genueńska i który z kolei miał bliskie kontakty z Konstantynopolem i z genueńską Kaffą na Krymie. Skądinąd wiadomo, że już na schyłku XIII wieku Kaffańczycy utrzymywali bezpośrednie kontakty handlowe z Trapezuntem i z Tebryzem a także z Sivas. Byli w tym zaangażowani Genueńczycy i jak się wydaje Ormianie z Kaffy, odgrywający znaczną rolę w życiu gospodarczym tego miasta⁵. Wprawdzie niepokoje w Iranie, a zwłaszcza na jego zachodnich granicach, mogły w pewnych okresach powodować przerwy w handlu z południowymi wybrzeżami Morza Czarnego i Kaspijskiego, ale nie miało to charakteru stałego. Z tekstów Clavija i Schiltbergera wynika, że Tebryz i Sultania były w czasie ich pobytu wielkimi ośrodkami dystrybucji produktów perskich i indyjskich. Sądzę więc, że wysunięta przez Ashtora teza o zupełnym zaniku dróg handlu na linii Krym—zachodni Iran—Indie w XIV wieku nie da się utrzymać.

Można chyba mówić o pewnym osłabieniu handlu w okresach wojen. Inne okoliczności potwierdzają mój pogląd. Kastylijczyk Pero Tafur, który w latach trzydziestych XV wieku zwiedzał obszary czarnomorskie i bawił w Kaffie podaje, że dowożono tam stale jedwabie i korzenie z Persji i Indii. Pierwsze pochodziły na pewno z Persji, korzenie zaś chyba także z Indii. Towary te według informatorów

² Ruy Gonzales de Clavijo, *The Spanish Embassy to Samarkand 1403—1406*, London 1971; reprint z wydania z 1881 r. pod redakcją I. I. Srezniewskiego.

³ Tamże, s. 167—182, 176—178.

⁴ *The Bondage and Travels of Johann Schiltberger a native of Bavaria in Europe, Asia and Africa 1396—1427*, „Hakluyt Society”, s. I, nr 58, London 1879, s. 44.

⁵ M. Balard, *Gènes et l'Outre — Mer t. I: Les Actes de Caffa du notaire Lamberto di Sambuceto 1289—1290*, La Haye 1973, s. 513. Bezpośrednie kontakty Kaffy z Tebryzem nie zostawiły wielu śladów w aktach tego notariusza, podczas gdy jest mnóstwo zapisów dotyczących handlu z Trapezuntem, skąd wówczas prowadziły drogi do Tebryzu. Marco Polo (*Opisanie świata*, Warszawa 1954, s. 135) pisze o podróżach kupców włoskich, a zwłaszcza Genueńczyków do Tebryzu.

Tafura docierały do Kaffy znad Morza Kaspijskiego i Azowskiego⁶, a więc pośrednio z Iranu. Jest to zupełnie prawdopodobne, bo na południowych brzegach Morza Kaspijskiego istniała bardzo rozwinięta hodowla jedwabników, a w Persji produkowano dużo jedwabiu.

A więc w XIV i XV w. handel jedwabiem i korzeniami w portach czarnomorskich, a zwłaszcza w Kaffie, nie zamarł. Wskazują na to i inne okoliczności. Ekspansja Polski na południowy wschód w XIV i XV wieku była w niemałym stopniu uwarunkowana dążeniem do udziału w handlu ze wschodem na szlakach czarnomorskich. Tylko to pozwala zrozumieć rozkwit Lwowa od drugiej połowy XIV wieku oraz splot konfliktów między Lwowem, Krakowem, Wrocławiem i Toruniem w związku z ich dążeniem do maksymalizacji udziału w handlu z Węgrami i z obszarami czarnomorskimi. Geneza nadania Kazimierza Wielkiego dla Norymberczyków z 1365 r. miała odmienny charakter niż sądził Ashtor. Norymberczycy rozwijali w tym czasie silną ekspansję w Europie środkowo-wschodniej. Zaopatrywali oni Polskę głównie w wyroby metalowe, tkaniny rozmaitej proveniencji, a m.in. także w trochę korzeni. Jedwab dowozili przeważnie Wenecjanie. Kazimierz Wielki, idąc na rękę Norymberczykom, robił to samo co władcy Węgier i Czech, to jest usiłował jak najbardziej wciągnąć Polskę w orbitę handlu międzynarodowego. Było to korzystne zarówno dla króla jak i dla kraju. Polska i Węgry były wówczas, w przeciwieństwie do Zachodu, w stadium szybkiego rozwoju gospodarczego, a chyba i demograficznego, podczas gdy ich produkcja miejska była jeszcze słaba i trzeba ją było uzupełniać importem. Fakt więc, że Norymberczycy dowozili z Wenecji do Polski czy na Węgry pewną ilość korzeni, barwników i jedwabiu nie świadczy o tym, jak sądzę, że ustał import tych towarów znad Morza Czarnego, a raczej, że wzrosło zapotrzebowanie w wymienionych krajach.

Ashtor przywiązuje również zbyt wielką wagę do zburzenia Tany w 1395 r. Upadek Tany zaczął się wcześniej i to nie ulega wątpliwości, ale należy stwierdzić, że jej rolę w handlu między Wschodem i Zachodem w znacznym stopniu przejęła Kaffa. W pierwszej połowie XV wieku i nawet nieco później Kaffa przeżyła okres znacznej pomyślności dzięki swej aktywności w handlu obszaru czarnomorskiego i w jego stosunkach z Egiptem, Iranem i pośrednio być może z Indiami⁷. Przypadła jej rola ważnego choć nie jedyne go dostawcy towarów wschodnich do Polski, Węgier, Mołdawii i na Ruś, a więc do krajów znajdujących się w fazie rozwoju. Warto dodać, że w XIV w. i zwłaszcza w XV w. rozrastał się handel północno-wschodniej Rusi z koloniami genueńskimi na Krymie⁸; przy czym wchodziły w grę produkty wschodnie.

Zdaniem Ashtora od mniej więcej 1370 r. do końca stulecia daje się stwierdzić wzrost natężenia handlu lewantyńskiego. Przędowali Wenecjanie, ale Genueńczycy zachowywali w nim nadal silną pozycję. Ich inwestycje w handlu z Egiptem i Syrią często nie ustępowały weneckim. Ich handel miał nieco inny charakter od weneckiego. Genueńczycy wywozili ze wschodu korzenie, bawełnę i barwniki, przy czym dwie ostatnie grupy towarów nabierały coraz większego znaczenia. Z Aleksandrii i Bejrutu dostarczali je bezpośrednio do Europy północno-zachod-

⁶ *Andanças e Viajes de Pero Tafur por diversas partes de mundo avidos (1435, 1439)*, „Biblioteca Clasica” t. 265, Madrid 1934, s. 124. Tafur daje tu dobry opis Kaffy wskazujący na jej ówczesną pomyślną sytuację.

⁷ M. Małowist, *Sarai la Nouvelle, capitale de la Horde d'Or*, „Beiträge zur Wirtschaftsgeschichte” t. I, Stuttgart 1981, s. 21–24. Źródła weneckie wskazują, że galery weneckie również i po 1395 r. płynęły prawie co roku do Tany. Choć handel niewątpliwie trwał tam nadal, to jednak jego znaczenie upadało. O sytuacji Kaffy w drugiej połowie XV wieku wypowiedziałem się w: *Kaffa — kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni (1453—1475)*, Warszawa 1947.

⁸ W. E. Syrojeczkoj, *Gosti-Surozanie*, Moskwa—Leningrad 1935, *passim*.

niej, a zwłaszcza do Anglii, gdzie rozwój sukiennictwa wymagał dostawy surowców. Natomiast kupcy weneccy byli zobowiązani do wyladowywania korzeni, bawełny i wielu innych towarów w Wenecji, skąd dopiero później wolno im było dalej je wywozić. Podnosiło to chyba ceny tych towarów na rynkach zachodnich, choć zapewniało istotne korzyści samej Wenecji. Stała się ona w ciągu XIV i XV w. nie tylko przodującym ośrodkiem dystrybucji produktów korzennych, ale największym w Europie rynkiem bawełny, podstawowego surowca dla rozwijającego się barchanictwa włoskiego i południowo-niemieckiego. Ashtor zwraca uwagę na wzmiankowane wyżej różnice między Wenecją i Genuą w zakresie organizacji handlu lewantyńskiego. Sądzę, że były one refleksem odmiennej sytuacji obu włoskich republik w XIV i XV wieku. Podczas gdy całe życie gospodarcze Wenecji było podporządkowane kontroli i interesom państwa, w Genui wystąpiło od XIV wieku inne zjawisko. Genua słabnie wówczas jako państwo, podczas gdy jej zamożni obywatele przejawiają chyba największy w Europie dynamizm gospodarczy. Jednak osiągnięte przez nich korzyści nie idą na rzecz republiki a raczej jednostek, a nierzadko nawet obcych państw, zwłaszcza Kastylii i Portugalii, gdzie obecność licznych Genuńczyków stała się bardzo ważnym czynnikiem rozwoju handlu i żeglugi. Przyczyny tego zjawiska należy szukać w strukturze społecznej i gospodarczej Genui, ale nie zostało to dotąd należycie zbadane. Z Niemiec, Austrii i Węgier napływały do Wenecji duże ilości miedzi i srebra. Otóż miedź była jednym z najważniejszych produktów europejskich eksportowanych na Bliski Wschód.

Obok miedzi i srebra Europejczycy eksportowali do Egiptu i Syrii (a dodajmy, że także do innych krajów muzułmańskich) wyroby metalowe, bursztyn, futra z Europy wschodniej, miód i wiele innych towarów, ale przede wszystkim tekstylia. Na przełomie XIV i XV w. i później widać w tej dziedzinie interesujące zjawiska. Ashtor stoi na stanowisku, że sukiennictwo i płóciennictwo lewantyńskie było wówczas w upadku, o czym szerzej za chwilę. Autor stwierdza, że do Egiptu i Syrii dostarczano z Europy sukno z wszystkich krajów europejskich, gdzie je produkowano. Dostarczano tam wysokogatunkowe sukno z Florencji, w dużym stopniu drogą przez Wenecję. Również gorsze gatunki tego towaru pochodzenia florenckiego znajdowały nabywców w Egipcie i Syrii. Bardzo duże znaczenie miał eksport taniego sukna z Katalonii i Francji. Ważną pozycję miało sukno z Flandrii, a od drugiej połowy XIV w. coraz bardziej rosło znaczenie importu angielskich *kerseys*, na ogół tańszych rodzajów tego gatunku. Warto zwrócić uwagę, że sukno flandryjskie i angielskie na rynkach Egiptu i Syrii nie było towarem luksusowym. Owe flandryjskie tekstylia to raczej wyroby nowych ośrodków produkcji nastawionych na wytwórczość tańszych rodzajów sukna. W tym czasie dawne wielkie centra flandryjskiego przemysłu tekstylnego już upadały. Ashtor jest zdania, że dowóz tańszych tekstyliów na Bliski Wschód był zdecydowanie większy niż import drogich tkanin. Tłumaczy to zjawisko ogólną pauperyzacją ludności państwa mameluckiego. Tylko część bogatych Mameluków mogła sobie pozwolić na zakup towarów wysokogatunkowych, podczas gdy mieszczaństwo musiało się zadowolić tańszymi tekstyliami. Pragnę przypomnieć, że podobny trend w handlu sukniem w Europie XIV i XV wieku stwierdziłem już dosyć dawno i że zjawisko to miało swój odpowiednik w dziedzinie wytwórczości. Wszystko to wiązałem z kryzysem gospodarki feudalnej w Europie Zachodniej⁹. Uważam materiał informacyjny przedstawiony przez Ashtora za argument na rzecz mojej tezy.

⁹ M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954, s. 203; tenże, *Croissance et regression en Europe XIV^e—XVII^e siècles*, „Cahiers des Annales” nr 34, 1972, s. 58 n.

Gospodarka Egiptu i Syrii znajdowała się w drugiej połowie XIV i w XV w. w fazie ciężkiej depresji, której jak się zdaje nie zdołała w pełni przetrwać. Ashtor poświęca temu kluczowemu problemowi sporo uwagi. Tak więc stwierdza, że silne niegdyś stanowisko Egiptu w produkcji płótna, sukna itp., zdecydowanie się załamało. Liczba warsztatów gwałtownie malała, choć zapewne informacje al-Makriziego na ten temat są przesadzone. Upadła również wytwórczość cukru, z której słynęły Egipt i Syria. Podobne zjawiska zachodziły w innych dziedzinach wytwórczości, np. w produkcji szkła. Egipt importuje odtąd z Włoch luksusowe tkaniny jedwabne, złoto, ołów itp. Ashtor przyznaje zresztą, że pewną ilość takich towarów Egipt był nadal w stanie eksportować, ale uważa, że przeważała tendencja przeciwna, że procesy upadku rozpoczęły się na Wschodzie od XII i XIII w., a ich wręcz brutalne nasilenie nastąpiło po wielkich epidemiach XIV wieku. Podobnie jak inni historycy przywiązuje ogromne znaczenie do wielkiego nieurodzaju i głodu w Egipcie w latach 1403—1405. Wielu uczonych uważa te lata za moment zwrotny w dziejach gospodarczych tego kraju. W wyniku epidemii XIV i XV wieku ludność Egiptu spadła na pewno o jedną trzecią. Wystąpił ogromny brak siły roboczej i jej drożyzna. Oddziaływało to paralizująco na przemysł, który cierpiał także wskutek braku podstawowych surowców (np. bawełny) w zbyt wielkiej ilości eksportowanych do Europy. Za jedną z najważniejszych przyczyn upadku przemysłu na Bliskim Wschodzie Ashtor uważa zupełny brak postępu technicznego w porównaniu z Włochami i krajami Europy Zachodniej. Występowało to także w tak ważnej produkcji tekstyliów. Nie zastosowano tu siły wodnej ani nowych metod wytwórczości. Zjawisko to nie zostało wyjaśnione także i przez Ashtora. Przy wysokim imporcie europejskim produkcja stawała się nieopłacalna, a szerokie koła rzemieślników i drobnych kupców ulegały pauperyzacji. Oddziaływał na to w bardzo wysokim stopniu brutalny ucisk ze strony mameluków, którzy starali się utrzymać wysoką stopę życiową kosztem ludności państwa. Wpływowe bogate kupiectwo także padało ofiarą zdzierstw sułtanów i dostojników mameluckich. Częste walki o tron dodatkowo pogarszały sytuację. Dziwię się, że Ashtor pominął podstawowy problem upadku rolnictwa, znajdujący tak żywe odbicie u ówczesnych kronikarzy egipskich. Ogromne ilości tzw. pustek, a więc znaczne ograniczenie areału powodowało ostry spadek dochodów ze świadczeń i podatków. Sułtani zaniedbywali system nawadniania, bo nie mieli środków na utrzymanie sieci kanałów, a był to przecież niezbędny warunek pomyślnego stanu rolnictwa, podstawowej dziedziny gospodarki egipskiej. Sądzę, że spadek dochodów państwa i poszczególnych mameluków stanowił podłoże rosnącego wyzysku i występującej nieraz grabieży ludności przez mameluków burdżyckich. Często wojny domowe pogarszały sytuację. Na marginesie pracy Ashtora warto poświęcić parę słów pytaniu, dlaczego ludność Egiptu i Syrii nie reagowała czynnie na ucisk mamelucki. Bardzo rzadko dochodziło do rozruchów pozbawionych zresztą programu i myśli politycznej. Nie wnikając w meritum sprawy należy zwrócić uwagę na brak jakichkolwiek autonomicznych instytucji będących wyrazem siły rozmaitych grup społeczeństwa, tak typowych dla średniowiecznej Europy. Odegrały one w Europie dużą rolę jako czynnik ochrony przed nadużyciami władców. Średniowieczni Egipcjanie byli bardzo posłuszni wobec zwierzchności, ale za to zupełnie bierni i obojętni na losy państwa rządzonego od czasów niepamiętnych przez obcych przybyszów. Odczuli to dotkliwie mamelucy, gdy w latach 1517/1518 wojska sułtana Selima I najechały Syrię i Egipt i nie napotkały żadnego oporu ze strony ludności.

Wracając do dziejów handlu lewantyńskiego należy przyjąć za Ashtorem, że koniec XIV i pierwsza połowa XV stulecia to okres wzrostu natężenia obrotu towarów między Europą i Lewantem. Po stronie europejskiej na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie Wenecja, której roczne inwestycje w drugiej połowie

XV wieku wynosili według Ashtora 600 do 650 tysięcy dukatów rocznie. Genua inwestowała najwyżej do 300 000 dukatów, wzrosło trochę znaczenie Francuzów a spadło Katalończyków. Kontakty włosko-mameluckie nie układały się bynajmniej idyllicznie, choć w gruncie rzeczy obie strony były w nich żywotnie zainteresowane. Sultani starali się odbić spadek dochodów krajowych poprzez ingerencję w sferze handlu zagranicznego. Od dawna narzucali przybywającym kupcom obowiązek kupowania od władcy pewnej ilości towarów, a szczególnie pieprzu i innych korzeni po cenach niekorzystnych dla nabywców. Budziło to z reguły ostre sprzeciw cudzoziemców, co z kolei powodowało represje sultana oraz energiczne przeciwdziałania Genui i Wenecji aż do wystąpienia zbrojnych włącznie. Mimo to handel trwał choć z przerwami. Od 1426 r. sytuacja zaczęła się zaostrzać, bo sultan Barsbaj podjął kroki zmierzające do wprowadzenia monopolu na zakup oraz sprzedaż pieprzu i innych indyjskich korzeni. W ten sposób zadał ostateczny cios kupcom Karimi, którzy dotąd panowali nad importem towarów indyjskich do Egiptu i Syrii i ich zbytem na miejscu. Jednocześnie dążył do zajęcia pozycji monopolisty w kontaktach z Europejczykami i do narzucenia im odpowiadających mu wysokich cen towarów. Ta polityka powodowała ruinę bogatszych grup mieszczaństwa egipskiego, a przy tym była nie do przyjęcia dla Europejczyków. Gdy w 1430 r. Barsbaj ostatecznie wprowadził w życie swe zamiary, rozpoczął się wieloletni konflikt z Europejczykami, którzy się temu stanowczo sprzeciwili. Ashtor przedstawia dokładnie przebieg wydarzeń wskazując przy tym na raczej ostrożne postępowanie Wenecjan i na znacznie brutalniejszą reakcję Genuńczyków i Katalończyków. Konflikt przerywany rokowaniami ale powodujący długie przerwy w handlu trwał kilkanaście lat i wygasł już za panowania Dżakmaka, następcy Barsbaja. Ugoda sultana z Wenecją w 1449 r. była korzystna dla tej ostatniej, bo Dżakmak zrezygnował z polityki monopolu. Wenecjanie zostali zwolnieni z obowiązku zakupu pieprzu wyłącznie od sultana i z przymusu sprzedawania mu swoich towarów. Ich ustępstwa były nieznaczne. Podobnie choć nie tak korzystnie dla Europejczyków ułożyły się stosunki Egiptu z Genuą i Katalończykami. Długotrwały konflikt wywołał obustronne straty, ale, zdaniem Ashtora, Wenecjanie wyszli z niego zwycięsko i znacznie umocnili swoją pozycję w handlu z państwem mameluckim, podczas gdy Genuńczycy i Francuzi musieli zadowolić się skromniejszą rolą w handlu lewantyńskim. Genua coraz bardziej zresztą orientowała się na handel z Turcją oraz z Zachodem. Jej zainteresowanie handlem korzennym znacznie się zmniejszyło. Ashtor daje przejrzysty przegląd stosunków handlowych wielu innych miast i państw europejskich, a zwłaszcza włoskich oraz Dubrownika z Egiptem i Syrią. Stwierdza ich osłabienie w pierwszej połowie XV w., podczas gdy udział Wenecji w kontaktach gospodarczych z Lewantem silnie wzrósł.

Nie będę się tutaj zatrzymywał na dokładnym i interesującym opisie organizacji europejskiego handlu lewantyńskiego, wnosi on sporo nowych informacji. Szkoda, że nie można ich uzupełnić danymi dotyczącymi organizacji handlu od strony muzułmańskiej, ale na to brak danych.

W ostatniej części swej książki Ashtor zajmuje się handlem lewantyńskim w drugiej połowie XV wieku. Uważa, że na ten okres przypadał punkt szczytowy natężenia wymiany towarowej w tej dziedzinie. Wenecja górowała wówczas wyraźnie nad swymi europejskimi konkurentami w stosunkach z państwem mameluckim. Wprawdzie w dalszym ciągu dochodziło do sporów z sultaniem Kairu, ale mimo to Ashtor jest zdania, że mniej więcej od roku 1450 do 1496 handel lewantyński nie natrafiał na poważniejsze przeszkody. Zarówno Wenecji jak Mamelukom coraz bardziej zależało na jego trwaniu i rozwoju. Złożyło się na to wiele czynników. W drugiej połowie XV stulecia Europa weszła w nową fazę pomyślności w dziedzinie górnictwa metalowego i innych gałęzi przemysłu oraz handlu. Wenecja

dysponowała coraz większymi ilościami miedzi, srebra, ołowiu i cyny, a więc metalami bardzo poszukiwanymi na Wschodzie. Wzrosły możliwości eksportu europejskich tkanin jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na wschód. Wymagało to jednak importu wielu surowców i innych towarów z Egiptu i Syrii. W tym samym kierunku działał wzrost zaludnienia i zamożności w Europie. Trwająca nadal stagnacja demograficzna i gospodarcza Egiptu i Syrii wymagała od obu krajów utrzymania kontaktu handlowego z Włochami i Europą Zachodnią i to jako słabsi partnerzy. Ashtor sugeruje miejscami dosyć zresztą ostrożnie, że Bliski Wschód stawał się już w omawianym okresie regionem zacofanym w stosunku do Europy Zachodniej. Wydaje się, że ten pogląd dla wieku XV nie da się uzasadnić. Niemniej Egipt i Syria stawały się coraz bardziej zależne od Włoch i Europy Zachodniej w zakresie importu towarów przemysłowych, a nawet i żywności. Nadmierny eksport bawełny, lnu i innych surowców z obu krajów podległych Mamelukom do Włoch i Europy Zachodniej powodował, zdaniem Ashtora, coraz większe trudności dla przemysłu Egiptu i Syrii i tak znajdującego się w fazie upadku. Ashtor podkreśla, że ludność państwa mameluckiego nie wzrastała w ciągu XV wieku i że jej poziom życiowy obniżył się w porównaniu z epokami wcześniejszymi. Tak więc Egipt i Syria były zdecydowanie słabszą stroną w stosunkach z Europejczykami. Jednakże kontakty te były dla obu krajów podległych Kairowi absolutnie konieczne nie tylko dlatego, że tą drogą można było uzupełnić deficyt towarów, ale że było to niezbędne dla utrzymania korzystnego handlu z Indiami, dla sultana zaś handel ten był bardzo ważnym źródłem dochodów. Sytuacja polityczna wręcz skłaniała Wenecjan i Mameluków do zbliżenia i zamiechania konfliktów.

Szybki wzrost potęgi Turcji zwłaszcza po zajęciu Konstantynopola i zagarnięciu przez nią wielu ważnych posiadłości weneckiej na wyspach Morza Egejskiego, wreszcie coraz większa aktywność floty tureckiej na morzach greckich skłaniały Wenecjan do szukania porozumienia z Egiptem. Ten ostatni także czuł się coraz bardziej zagrożony ze strony Turcji i nawet zabiegał o sojusz z Królestwem Neapolu przeciw Osmanom, zresztą bezskutecznie. Jak wiadomo, projekty przymierza wenecko-egipskiego nabrały konkretnego kształtu w pierwszych latach XVI w., przy czym sojusz miał być zwrócony nie tylko przeciw Turkom, ale i Portugalczykom atakującym główne arterie handlu Egiptu z Indiami. Handel Wenecji z Egiptem znacznie wzrasta w drugiej połowie XV wieku. Na schyłku stulecia inwestycje weneckie w tym zakresie osiągnęły rekordową wysokość przeszło 700 000 dukatów rocznie. Natomiast aktywność Genuńczyków, Florentyńczyków i Katalończyków w Aleksandrii, Bejrucie i Damaszku wybitnie osłabła. Wenecjanie stali się w praktyce monopolistami w dostawie produktów korzennych do Europy.

Ashtor kończy na tym swą książkę. Jest ona bardzo ważnym wydarzeniem naukowym i na pewno będzie długo służyła badaczom historii gospodarczej średniowiecza.

Na zakończenie nasuwa się jedna uwaga. W latach osiemdziesiątych XV w. Portugalczycy odkryli Przylądek Dobrej Nadziei, a tym samym mogli już definitywnie przystąpić do wypraw do Indii. Działo się to w okresie, gdy ceny towarów wschodnich, a szczególnie korzeni były w Indiach bardzo niskie. Być może przyspieszyło to portugalską decyzję podjęcia wypraw do Indii drogą dookoła Przylądka, by tam zaopatrywać się w towar wschodni. Nie wykluczone, że oddziałali w tym kierunku Genuńczycy bardzo wpływowi w Lizbonie i że chcieli w ten sposób odzyskać swoją pozycję w handlu ze wschodem kosztem swych potężnych rywali weneckich. Brak jednak, jak dotąd, materiałów potwierdzających tę, przynajmniej, ryzykowną hipotezę.